Rok 3 Kalisz dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1872 r. №. 45.

Wschód słońca o godz. 3 m. 43 r.
Zachód " " 8 " 14 w.
Długość dnia " 16 " 31.
Przybyło " 8 " 53.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód " o god. 9 m. 12 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 7 czerwca 1872 roku.

Dziś SS. Serca Jezus. i Roberta Op.
D. 8 " Maksymina i Medarda B.
" 9 " Pryma i Felicjana M.
" 10 " Małgorzaty kr. Szkockiej.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie, z różnicą tylko kosztu przesyłki z powodu podwyższenia opłat pocztowych.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większem niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **60** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

⊥ Niedaleko od nas, na zachód, na progu Słowiańskiej ziemi, leży miasto Cieszyn. Miasto to już dawno od pnia słowiańskiego oderwane, połączone zostało z organizmem germańskim. Nacisk niemczyzny tak silny, tak rozkładający, zrobił i tu w części swoje, ale nie zrobił wszystkiego. Opór wszelkim obcym wpływom był tak silny, iż zdumieniem *cywilizatorów świata* przejął.

Znaleźli się ludzie, co potrafili w chwili upadku na duchu, podsycić iskierkę miłości swojskości, nienawiści obcego. Do rzędu takich należy *Piotr Stalmach.* On to powietrzem rodzinnem owiany, postanowił resztki Słowian zachować słowiańskiej ziemi. Tym celem założył „Gwiazdkę Cieszyńską," kładąc sobie za zadanie; oświecać miejscowy lud w duchu narodowym i tym sposobem zahartować go do walki z germanizacją, dając mu do niej doskonałą broń, — naukę. Zadanie to przeprowadził przez *ćwierć wieku*; z jakim trudem, z jakim mozołem przez ten czas walczył, on tylko jeden wie, a drugi Bóg na niebie.

Mimo to nie ustał. Oświecał lud, pracował z nim wspólnie, utrzymywał w nim ducha rodzimego ciągle, i pod wpływem jego starań, ukrzepił się Cieszyna lud i wzrósł na siłach.

W r. b. Stalmach ukończył 25 lat pożytecznej swojej redaktorskiej pracy. Mąż ten dobrze zasłużył się słowiańszczyznie całej.

Cześć mu!

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Oddział Banku Polskiego w Kaliszu.

Podaje do publicznej wiadomości, iż na mocy Najwyższego zezwolenia z dnia 29 stycznia 1872 r., ustanawiającego Oddział Banku w Kaliszu, czynności tegoż oddziału otwarte zostały z dniem 16 (28) maja r. b.

W zakres działań oddziału Banku wchodzą następujące operacje: *a*) przyjmowanie kapitałów na procent; *b*) przyjmowanie przekazów na Warszawę i inne miasta, w których znajdują się kassy bankowe; *c*) inkassowanie weksli płatnych w Kaliszu; *d*) skupowanie weksli miejscowych osób akredytowanych w Banku; *e*) pożyczki na zastaw papierów publicznych, i *f*) otwieranie kredytów na papiery publiczne.

Kantor oddziału mieści się na 1-m piętrze w domu zajmowanym przez Magistrat.

Policmajster miasta Kalisza.

Zauważywszy, że publiczność spacerująca w parku miejskim i alejach, wprowadza z sobą psy, które oprócz uszkadzania roślin i krzewów, rzucają się na przechodzących, z czego oprócz przestrachu, mogą wyniknąć smutne następstwa — dla zapobieżenia temu, uważam za potrzebę, pod skutkami kary policyjnej pieniężnej, zabronić spacerującym wprowadzać z sobą do parku i alei psy wszelkiego rodzaju; pokojowe tylko psy można niekiedy wprowadzać lecz koniecznie na szunkach, lub też nosić na rękach. Służba policyjna odebrała rozkaz pilnowania niniejszego polecenia i przedstawiania winnych do kary.

Policmajster, sztabs-kapitan, *Jakowlew.*
Referent, *A. Fomin.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dnia wczorajszego w południe, o godz. 12 z kościoła OO. Franciszkanów do wspaniale wzniesionych czterech ołtarzy w alei i przy Trybunale odbyła się trzecia uroczysta procesja, oktawy Bożego Ciała, a piękna miejscowość i stała pogoda, nadały temu pochodowi wielką pontyfikalność; zaś gdy w powrocie do kościoła przy ostatnim ołtarzu celebrujący kapłan zaintonował „Kto się w opie-

---

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg czternasty*).

— No, i tak jest jak powiedziałem, — rzekł Owsiannikow.... Och ty pieszczotko! No, każ mu wejść, niech się tak i stanie, dla drogiego gościa daruję głupcowi.... No, zawołaj go, zawołaj...

Tatjana zbliżyła się do drzwi i zawołała „Miciu!"

Micio, dzieciak dwudziesto-ośmio letni, wysoki, kształtny, kędzierzawy, wszedł do pokoju i zobaczywszy mnie zatrzymał się u drzwi. Odziany był po niemiecku, lecz fałdy na plecach niezwykłej wielkości, jawnie świadczyły o tem, że kroił mu suknie nietylko ruski, lecz rossyjski krawiec. Miciowi widocznie nie chciało się usprawiedliwiać przy mnie.

— Później stryjaszku, mruknął.

— Nie, nie później, a teraz, rzekł starzec..... Ja ciebie znam, przy panu obywatelu ciebie wstyd, tem lepiej, niech to będzie dla ciebie karą. No, mów, mów... Słuchamy.

— Mnie niema czego wstydzić się, z żywością począł Micio, trząsnąwszy głową. Bądź łaskaw stryju sam osądzić. Przychodzą do mnie Rieszetyłowscy czynszownicy i mówią: ratuj nas bracie. Co takiego? A oto co: śpichrze zbożowe mamy w porządku, tak, że lepiej być nie może; naraz przyjeżdża urzędnik i mówi: śpichrze polecono zrewidować. Obejrzał i mówi: wasze śpichrze w nieporządku, zaniedbania ważne, władzy muszę donieść. Ale w czem zaniedbanie? To już do mnie należy odpowiedzieć.... Zebraliśmy się i uradziliśmy urzędnika jak należy obdarzyć, ale stary Prochorycz przeszkodził, tym sposobem ich tylko rozłakomicie, mówi. I w samej rzeczy, czy to już dla nas niema żadnej rady?... Usłuchaliśmy starego, a urzędnik się rozgniewał i skargę podał, raport złożył. I oto teraz wzywają nas do tłomaczenia. A czy rzeczywiście magazyny u was w porządku? zapytałem. Widzi Bóg że w porządku i prawem przepisana ilość zboża się znajduje.... No, tak nie macie się czego bać, odpowiedziałem i napisałem im prośbę...., I jeszcze nie wiadomo na czyją korzyść interes się rozstrzygnie.... A co się na mnie z tego powodu naskarżyli, rzecz jasna, każdemu koszula bliższa ciała jak suknia.

— Każdemu, lecz widocznie nie tobie, rzekł starzec z cicha.... A co ty masz za intrygi z Szutołomowskiemi włościanami.

— A wy zkąd wiecie?

— Dosyć że wiem.

— I tutaj ja nie winien, osądźcie znów sami. Szutołomowskim włościanom sąsiad Bezpandin czterdziestyny zaorał. Mój, mówi, grunt. Szutołomowscy oczynszowani, ich dziedzic za granicę wyjechał; któż się za nimi ujmie sami osądźcie. A prawa ich do gruntu niezaprzeczone, oczynszowane od niepamiętnych czasów. I przyszli oto do mnie żądając aby im napisać prośbę. I ja napisałem. Bezpandin się dowiedział i odgraża: „ja, mówi, temu Mitce wszystkie kości połamię, albo głowę z karku strącę..." Ciekawym, jak to on ją strąci, bo do tego czasu cała.

— No, no, nie przechwalaj się, nie wykręcisz się ty, ze wszystkiem zwarjowałeś! rzekł starzec.

— A cóż stryju, czyście wy sami mi nie mówili?

— Wiem, wiem, co mi na to odpowiesz, przerwał mu Owsiannikow: istotnie sprawiedliwie winien człowiek postępować i bliźniemu pomagać. Niekiedy powinien siebie nie oszczędzać.... A czy ty tak postępujesz? Nie prowadzając cię po szynkach? nie pojąć cię, nie kłaniając ci się? Bat'ku Dimitrze Aleksiejewiczu pomóżcie, a my już ci się wywdzięczymy, i rubelka, albo niebieski papierek z pod poły w rękę wsuną. Czy tak nie bywa? co? powiedz.

— To prawda, odpowiedział zmieszany Micio: lecz od biednych ja nie biorę i ludzi nie oszukuję.

— Teraz nie bierzesz, a jak przyjdzie bieda, będziesz brał. Nie szachrujesz... ach ty! Widać samemi świętemi się opiekujesz... A Borba Perechodowa zapomniałeś?.... Kto za nim chodził? kto się nim opiekował? he.....

— Perechodow sam sobie był winien istotnie...

— Rządowe pieniądze strwonił... To głupstwo, prawda?

— Ale pozwól stryju, niedostatek, dzieci...

kę," to i boleścią przepełnionych rozrzewnił głos wzniesiony do Stwórcy przez parę tysięcy ludu.

W dniu wczorajszym po południu o godz. 7-ej, również odbyła się takaż sama procesja w ogrodzie kościoła po-Bernardyńskiego.

— Przypominamy czytelnikom, że z dniem 1 (13) lipca r. b., ustaje kurs biletów kredytowych starej formy.

— Na Ś-ty Jan, to jest na dzień 24 b. m., urządzonę zostanie loterja fantowa na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu.

— Przyjść z pomocą artyście, jest zasługą, obowiązkiem niejako każdego człowieka, w którego piersi jest to, co się sercem nazywa. Bo czyż człowiekowi, który życie swe całe poświęca ku naszej rozrywce, zabawie lub nauce, wypłacamy się zupełnie, kupując bilet na jego koncert lub wystąpienie? O nie doprawdy! Jeśli bowiem talent artysty wzrusza nas, łzy z oczu wyciska, lub rozweselając każe zapomnieć o troskach życia, jeśli nam uplastycznia myśli i słowa, kształcące nasz umysł lub serce, albo też zgrozą przejmuje ku złemu, wtedy względem niego zaciągamy pewien dług moralny, jaki tylko uznaniem, sympatją i pewną z nim solidarnością wypłacić mu możemy!

Otóż na artystę przychodzą niekiedy ciężkie chwile, w których potrzebuje odezwać się do tej sympatji ogółu.

W poprzednim numerze donieśliśmy już, że w niedzielę danem będzie na korzyść artysty dramatycznego p. Karsznickiego, przedstawienie amatorskie z jego współudziałem.

P. Karsznicki w ciężkim zawodzie artysty dramatycznego przeżył lat 40, a dziś zmuszony okolicznościami, pozostał w Kaliszu, przedstawienie zaś niedzielne ma mu podać możność do dalszej wędrówki po ciernistej drodze życia artysty.

Przykre jego położenie znalazło odgłos w sercach osób jakie na niedzielę dają dlań przedstawienie...... Postępek ten chlubę im przynosi, a nie wątpimy, że i publiczność nasza oceniając zasługi wysłużonego artysty, poprze poczciwe usiłowania amatorów, i w niedzielę licznie napełni teatralną salę.

— Spacerujący w parku rozkoszują się przyjemnym zapachem świeżo skoszonego siana.

— Egzamina w gimnazjum żeńskiem rozpoczęte zostały.

— Od dziś do 23 b. m. przybędzie jeszcze dnia minut 12, a następnie zacznie ubywać po minutce, po minutce, aż do godz. 7 min. 38.

— Codziennie przechodzą przez Kalisz znaczne partje bydła rogatego do Pruss. Ztąd nie należy się dziwić teraz drożyznie mięsa w naszem mieście!

— Dnia 3 b. m., trzech młodych urzędników z Rządu Gubernjalnego, kąpiąc się w rzece Prośnie około Starego miasta, spostrzegli płynącą łódkę z kilkoma chłopcami, którzy swawoląc, jeden z nich wypadł w miejscu znacznie głębokiem, i niezawodnie śmierć znalazłby, gdyby nie pomoc udzielona w samą porę tonącemu przez kąpiących się.

= Niektóre z zdań.— „Macierzyństwo jest tak szczytnem powołaniem, że wolałbym być matką niż ojcem moich dzieci."— „Gdyby wiedziano ile cnoty i odwagi potrzebuje słaba kobieta, aby walczyć razem z miłością, niedostatkiem, przesądami i samej z sobą, to nie samych tylko mężczyzn ozdabianoby znakami honorowemi."

— Dnia 5 b. m., we wsi Brudzewie, pow. Kaliskim, proboszcz parafji Brudzewa jks. Ignacy Kwaśniewski, tknięty apopleksją, życie zakończył.

— W dniu 1 b. m. i r., Karolina z Hoppów **Semmelmann,** wdowa po archiwiście przy Trybunale tutejszym, przeżywszy lat 70, przeniosła się do wieczności.

— (*Art. nad.*) — Często wydarzające się pogorzele teatrów, naprowadzają na myśl, aby takowe stawiane były w takich miejscowościach, któreby odosobnieniem swojem nie zagrażały przyległym budowlom, a tem więcej gmachom, w których się mieszczą Władze Rządowe, mające w zachowaniu swojem różne akta, a między niemi dowody wielką wartość stanowiące.

Doświadczenie przekonało, że jakkolwiek przy gmachach teatralnych w czasie reprezentacji postawioną jest straż ogniowa z narzędziami do gaszenia ognia, to środek ten ostrożności chociaż bardzo chwalebny, będąc tylko na ten czas użyty, nie jest wystarczający do zapobieżenia wypadkowi od ognia, który w czasie odbywania prób od lada źle ustawionej lampki przy nagromadzonych rekwizytach teatralnych, stać się może nawet we dnie powodem pożaru.

Jak wiadomo z opisów, teatr w Dreznie właśnie od takiej lichej lampki w samo południe, w czasie odbywania próby, uległ zupełnemu zniszczeniu, a chociaż odosobniony od innych budynków i wybudowany z ciosowego kamienia, pożar samą siłą wyrzucanego ognia byłby pochłonął gmach królewski także z ciosowego kamienia wybudowany, w którym mieszczą się drogocenne skarby, mianowicie owa słynna galerja obrazów arcydzieł sztuki malarskiej i muzeum starożytności historycznych, chlubę dla kraju, a naukę dla znawców i podróżujących w celach artystycznych przynoszące. Zgorzałe w ostatnich czasach teatra w Wrocławiu, Düsseldorfie i innych miejscowościach, stwierdzają poniekąd to przekonanie, że podobne gmachy ze swoimi wewnątrz nagromadzonemi materjałami, najłatwiejszy wzniecają pożar. .

Jeżeli więc gmach teatralny niepewnością swoją wystawiony jest na takie nieszczęście, to niechajby przynajmniej od nieszczęścia tego inne budowle i gmachy były ochraniane, co inaczej nastąpić nie może, jak tylko przez budowę teatru w miejscach więcej od innych budynków odległych i pośrednio z nimi niegraniczących.

Ostrożność taka jest konieczną, szczególniej dla gmachów mieszczących w sobie ważne dokumenta — żeby zaś bliżej tę ostrożność określić, służyć może za porownanie stojący u nas w Kaliszu gmach Trybunału, w którym oprócz innych aktów, mieści się na parterze od strony budynku teatralnego zimowego i wybudować się mającego letniego, archiwum hipoteczne, ze swojemi tak ważnemi księgami i dowodami hypotecznemi, majątek kraju stanowiącemi, i że w razie pożaru teatru, skutkiem samego tylko rozpalenia muru, łatwo wewnątrz papiery zapalić się mogą, i stać się powodem niepowetowanych strat i ruiną tysiącznych osób, gdyż przez zniszczenie ksiąg hypotecznych będących tylko unikatami i dowodów do nich dołączonych, nastąpiłby w stosunkach społecznych taki chaos, iż chcąc przedmiot ten dla braku dokumentów uporządkować i uregulować, wywołaneby zostały niesłychane trudności i processa, któreby wielu do zupełnego ubóstwa doprowadziły, tak dalece, iż z człowieka niegdyś zamożnego, który pracą i oszczędnością przyszedł do fortuny mającej zapewnić jemu i jego rodzinie byt w przyszłości, uczynić można żebrakiem zależnym od łaski tego, któryby niesprawiedliwie korzystał z braku dokumentów pożarem zatraconych.

Rzucona tu myśl ma tylko na celu: że jeżeli przedstawienia teatralne wpływając na poprawę obyczajów stały się koniecznością, to przy konieczności tej, należy przedewszystkiem nie spuszczać z uwagi bezpieczeństwa majątku społecznego, któryby przez nieodpowiednie pomieszczenie teatru, na zupełną ruinę był narażony.— *X. X.*

— (*Nad.*) — Podpisany opiekun sali ochrony ubogich dzieci w Kaliszu, składa podziękowanie za ofiarowane przez JW. J.... S.... rs. 10 dla tegoż zakładu, a złożone na ręce p. L. Kiedrzyńskiego, które przezemnie do właściwej kassy zostały wniesione.— *J. Niedomański.*

Różne wiadomości.

= Wrocław 3 czerwca.— Na zapytanie Wrocławsko-Warszawskiego towarzystwa budowy kolei żelaznej, odpowiedział minister, że na drodze dyplomatycznej już kilka razy objawił rządowi Cesarsko-rosyjskiemu życzenie swego rządu, połączenia koleją żelazną prowincji Poznańskiej i Szląskiej z Warszawą, z tą atoli uwagą, że rząd Pruski na budowę kolei Kalisz-Leszno w takim tylko razie koncesję udzieli, jeżeli obie koleje, z Łodzi do Kalisza i z Łodzi przez Sieradz do Wieruszowa dozwolone zostaną. (*Handels-Blatt.*)

— Historja Marji Stuart, przez p. Juljusza Gauthier napisana, zasłużyła niedawno na świetne odznaczenie ze strony akademji francuzkiej, która na posiedzeniu z 14 marca przyznała temu dziełu nagrodę specjalną 3000 fr. Fundusz ten przeznaczony został przez p. Boroin „jako zachęta dla wyższej literatury." (K. W.)

= Podarek chrzestny, który podług zwyczaju we Włoszech panującego książę Humbert następczyni tronu niemieckiego w dniu chrztu jej dziecka ma wręczyć, składa się z kosztownych ozdób złotych, perłowych i rubinowych, w skrzynce w stylu rzymskim zrobionej, zawartych. Skrzynka ta z bronzu złoconego i najdelikatniejszej mozajki, wykonaną została podług eleganckiego rysunku księcia Sermonte. Ozdoby są następujące: 1) królewska korona, tak zwana Św. Adelhajdy, złożona z krzyżów i tarcz; jedne i drugie mają złote tło i złotą oprawę, wysadzane perłami i rubinami i mogą być zdjęte ze złotej obręczy, rubinami

---

— Niedostatek, niedostatek.... Pijak, szuler— oto co go zgubiło.

— Począł pić z biédy, wtrącił Micio.

— Z biédy! To pomógł byś mu, jeżeli masz takie czułe serce, a nie przesiadywałbyś z pijanym człowiekiem po szynkach. Jak on ładnie mówi, patrz go jakie niewiniątko!

— To jak najlepszy człowiek....

— U ciebie wszyscy dobrzy.... A cóż rzekł Owsianników do żony: posłaliście mu...... no, tam gdzie wiesz.....

Tatjana w odpowiedzi kiwnęła głową.

— Gdzieżeś ty przez te dni się bawił? zaczął znów starzec.

— W mieście byłem.

— W billard ptaszku grałeś, herbatkowałeś, na gitarze brzdąkałeś, po biórach latałeś, i na ustępach prośby pisywałeś, z kupieckimi synkami burszowałeś? Co nie tak?.... powiedz prawdę.

— Co prawda, to tak, z uśmiechem odrzekł Micio. Ah! o mało nie zapomniałem: Antoni Parwenicz Funtiliew na obiad stryja w niedzielę prosi.

— Nie pojadę ja do tego brzuchacza. Rybę da drogą, a masło stare. Niech go Bóg ma w swojej opiece.

— Teodozję Michałównę spotkałem.

— Cóż to za Teodozja?

— A podolanka Garpenczenki co Mikulin na licytacji kupił. W Moskwie była szwaczką i czynsz płaciła regularnie, sto ośmdziesiąt dwa ruble i pół na rok.... Robotnica zdolna, w Moskwie znaczne obstalunki miewała. A teraz Garpenczenko ją do siebie sprowadził i trzyma, zajęcia jej żadnego nie daje. Ona wykupić się gotowa, i panu o tem mówiła, ale on jej nic stanowczego nie odpowiedział. Stryj z Garpenczenką się zna, nie mógł by mu o tem napomknąć?... A Teodozja da za siebie dobry wykup.

— Nie twojemi czasem pieniędzmi, co? No, no, dobrze, powiem mu powiem. Tylko niewiem, dodał starzec z niezadowoloną miną, ten Garpenczenko, Panie odpuść, cygan, weksle skupuje, pieniądze na lichwę daje, majątki na licytacji nabywa... I co jego tu w nasze strony przyniosło? Och już ci przybysze! Nie prędko z nim do ładu dojdzie, a zresztą zobaczemy.

— Zajmijcie się tem stryju.

— Dobrze zajmę się. Tylko ty pamiętaj popraw się. No, no, nie tłomacz się.... Bóg z tobą, Bóg z tobą!... Tylko na przyszłość pamiętaj, a to dali Bóg, Miciu źle z tobą będzie, zginiesz. Nie wszystko że mnie na moich barkach dźwigać.... a ja i tak człowiek bez znaczenia. No idź teraz z Bogiem.

Micio wyszedł. Tatjana udała się za nim.

— Daj mu herbaty, ty pieszczocho, zawołał za nią Owsiannikow. Nie głupi chłopak, ciągnął dalej: i poczciwy, tylko ja się lękam o niego..... Zresztą przebacz mi pan, że go tak długo takiemi głupstwami zajmowałem.

Drzwi się otworzyły. Wszedł do izby niziutki, siwy jak gołąb, w aksamitnej kurtce mężczyzna.

— A, Franciszek Iwanicz, zawołał Owsiannikow: jak się macie, jak tam was Bóg sekunduje?

Pozwólcie łaskawi czytelnicy, że was z przybyłym zaznajomię.

Franciszek Iwanicz Lejeune, mój sąsiad i obywatel Orłowski, nie zupełnie zwyczajną drogą dostąpił poczesnego stanu ruskiego szlachcica. Urodził on się w Orleanie z rodziców francuzów i z Napoleonem przybył w godności dobosza na podbicie Rossji. Z początku wszystko szło jak po maśle, i nasz francuz wszedł do Moskwy z tęgą miną. Lecz w odwrocie biedny Mr. Lejeune, na wpół zmarzły i bez bębna wpadł w ręce smoleńskich chłopów. Chłopi zamkli go na noc do pustego folusza, a nazajutrz zrana przywiedli do przerębli, koło grobli, poczęli prosić dobosza de la grrrande armée, aby im zaszczyt zrobił t. j. wskoczył pod lód. Mr. Lejeune nie mógł zgodzić się na ich propozycję i począł prosić chłopków w francuzkim języku, aby mu pozwolili powrócić do Orleanu. „Tam, Messieurs, mówił on, mieszka moja matka, une tendre mere." Lecz chłopko-

wysadzanej, aby służyły za naramienniki; 2) łańcuch na szyję z dużych popielatych najlepszej jakości pereł, wiszących na złotej obręczy, która równie jak i korona rubinami jest wysadzana; 3) szeroki naramiennik złoty, drogiemi kamieniami suto natkany, podobny małemu szyldowi, jaki na sławnem *Piazza d'oro* w *St. Marco* w Wenecji widzieć się daje; 4) w końcu, para kolczyków składających się z dużych w kształcie gruszek pereł, złotem i rubinami ozdobionych.

Cały ten dar nosi charakter X-go wieku. Skrzynka jest w stylu robót z czasów Antoniny, najlepszych, czysto rzymskiej sztuki, a wszystko pochodzi z pracowni słynnego Castellani. (*Allg. Ztng.*)

= Wiedeńskie dzienniki donoszą o kanale mającym połączyć Dunaj z Odrą. Korzyści z tego połączenia rokują nieobliczone. (*Handels-Blatt.*)

KALISZ
dawny i teraźniejszy.

Opis topograficzno-historyczny,

przez

Ad. Ch......

—

„Świat jest wielką kopalnią, w której pokolenia ludzkie leżą warstwami." powiedział autor „Listopada" — i powiedział prawdę. W rzeczy samej stąpamy podobnie po prochach naszych pradziadów, jak ci znowu chodzili po prochach swoich praojców. Niezmiennie dzieje się to samo w biegu czasów i zdarzeń... bo w wielkim warsztacie życia przetwarza się wszystko, a co ręka ludzka do bytu powoła, jako doczesność, niknie z czasem, zmienia kształt swój, przeinacza warunki bytu, a często nawet i cele swego istnienia.

Pope, angielski poeta, dumając raz nad nietrwałością rzeczy ludzkich, nad owem „Sic gloria transit mundi," które być winno nauką dla dumy człowieczej, narysował obrazek, na którym wśród zwalisk posągów wzniesionych „nieśmiertelnym," widać ruiny rzymskiego Kolosseum, objęte w uścisk dzikiego zielska, z po za którego przegląda napis „Roma aeterna." Ileż w tem gorzkiej ironji, a zarazem ileż prawdy, bo możnaż powiedzieć: że każde z dzieł ludzkich jest wiecznem i że wiecznem będzie? Może się wśród czasów dalekich kołatać jakaś o niem pamięć, jakieś wspomnienie stające się coraz więcej zamierzchłem i mglistem, lecz gdzież będzie samo dzieło? Na tym mizernym w ogromie wszechświata pyłku, który się globem ziemskim nazywa, kolebki stają wciąż na grobach a groby na kolebkach; na zgliszczach wielkich miast powstają wioski ubogie, a z przyciesi siół małych wznoszą się grody potężne, siedliska sztuk, nauk, przemysłu i handlu. Miniaturowa niegdyś Lutecja, z ubiegiem wieków i zdarzeń przedzierzgła się w Paryż; w miejscach gdzie się wznosił starożytny Babilon, Ekbatana lub Persepolis, wędrowiec spotyka namioty Beduinów albo liche wioski fellachów. Koryncckie gmachów Palmiry kolumny, zawiewa dziś piasek syryjski, a pośród zwalisk tego grodu, nazwanego niegdyś „kwiatem pustyni," mkną w milczeniu cienie Odeanta, Zenobji i Longina, odmawiając żałobną zniszczenia psalmodję. Pod ateńskiego Akropolis posadą, niezasiada już kilkotysiączny sąd heljastów, ani w ogrodzie Akadema przechadzają się mistrze z uczniami swymi; na sławnem Forum Romanum, zamiast głosu mówców z trybuny, słychać tylko gawędę rzymskich próżniaków. W gruzach leżą bohaterskie Sparty mury, znikły forty Saguntu, roztrzaskały się strojne w liście akantu, niegdyś drogiego sztukom, Koryntu kapitele; wicher czasów i zdarzeń zwiał z powierzchni ziemi rozkoszne miasta Jonji i Dorji; z mężnej Kartagi murów, nie znalazłby dziś Marjusz ani kamienia do oparcia na nim zadumanej głowy. Majestatyczny rytm oceanów i drzemiące wody brzegów dalekich, kłócone są teraz gwarem przybyszów i turkotem kół parowców; dziewicze lasy Ameryki tępi dziś siekiera skwaterów, i tam, gdzie przed laty stu jeszcze uganiał się za bawołem prosty lecz poczciwy syn leśnej puszczy — Delawar, Mohikan lub Irokez, dziś York-nowy, Chicago, Boston i inne wielkie miasta zarzuciły olbrzymie ramiona, ująwszy w swe objęcia bogactwa świata, ze sztandarem zdumiewających wynalazków i nowej cywilizacji. Tam wreszcie gdzie kwitła niegdyś wysoka Azteków i Jnkassów oświata, dziś ich niemal zdziczały i wytępiony potomek, Mexyku ziemię i Peruańskie góry, barbarzyństwa uczynił siedliskiem.

I tak się wszystko zmienia, wszystko przekształca. Czas-twórca, czas-niszczyciel, urąga dziełom, które człowiek nazwał wiecznemi. Bóg tylko jeden jako Prawda, stoi niezachwiany pośród tych zmian chaosu, trzymając w rękach swoich łańcuch wszechświata, utkany z girland niezlicznych gwiazd i planet. Jego oku przytomnemi są wszystkie czasy. Człowieka wzrok niedołężny obejmuje zaledwie chwilki bieżące, a gdy te miną, wskrzesza je sobie pamięcią, dobywając z wielkiego grobu przeszłości mary, niegdyś w ciało życia ubrane. Pamięć ta, jak nierozdzielny satelita, obiega jego siedlisko ziemskie, ów padoł doczesny, jednak mu drogi jako kolebka pierwocin bytu i jako przyszły grobowiec. Lubi też człowiek błądzić myślą poważną po dawnych zgliszczach, po miejscach, w których żyły podobne do niego istoty; lubi śledzić miejsc tych koleje, odczytywać zbutwiałą kartę ich dziejów, odtwarzać ze szczątków dawną ich fizjognomję, aby jak Cuvier kształty mastodonta, mógł sobie przedstawić w wyobraźni szczegóły, co się niegdyś składały na całość. Ta ciekawość tem żywiej umysł do badania pobudza, im coś bądź ważnością swoją, bądź interessem albo bliższością, obchodzić nas może. To też niekoniecznie potrzeba miejsc sławnych i głośnych w dziejach, aby orzeszłość ich zaciekawiać mogła. Dość jest żyć w jakimś zakątku, a interessować on może, nawet interessować powinien, bo myśl ludzka chociaż zdolną jest unosić się ku stropom niebieskim, uczepioną jest przecież jednym swym końcem o ziemię, podobnie jak bluszcz pnący się po murach, ma na nich punkt swojego oparcia. Znajomość wreszcie tej przeszłości, wielkich nauk bywa skarbnicą; już Cicero ocenił jej pożytki umysłowe i życiowo-praktyczne, nazywając ją „magistra vitae."

Wprawdzie miasto nasze, nie może mieć pretensji do przeszłości rozgłośnej, do rywalizacji z grodami upamiętnionymi w dziejach. Przeszłość ta jednak obojętną nam być nie może, między innemi i z tego względu, że da sposobność ocenienia przyczyn, które na jego koleje, upadek lub wzrost wpływać mogły; pozwoli ona wreszcie porównać różne dane epoki i wyprowadzić ten wniosek niemylny: że pracy, przemysłu, handlu, cywilizacji i oświaty dary, są niezawodzącym środkiem do zamożności, wzrostu i dobrobytu, jak znowu na odwrót: lenistwo, opuszczenie się, zacofanie, zawsze i wszędzie upadku, nędzy i klęsk rozlicznych bywają źródłem.

Artykułem obecnym, nie wyczerpującym powyższego założenia wszechstronnie, bo nie łączącym w sobie wszystkich wymaganych w takim razie warunków, zamierzyliśmy podać czytelnikom topograficzne wiadomości o Kaliszu w kilku jego głównych epokach jakimi są: 1) czasy Mieczysławskie, 2) epoka aż do wielkiego pożaru miasta w końcu zeszłego stulecia, 3) czasy pruskie, i wreszcie 4) epoka obecna.

Rzadkość a nawet nietknięte i nieznane podotąd źródła na jakich osnuliśmy te wiadomości, zwłaszcza co do epoki drugiej, złożą się na przyczynek do historji naszego grodu, nie wątpimy, nie bez interessu, a może i nie bez jakiejś wartości będący. Szkic ten w którym obecnie zawrzemy 1-szą i 2-gą epokę, wskrzesi nam w wyobraźni Kalisz dawny, już zmarły, Kalisz znikły i w znacznej części zeszły do grobu, na którego miejscu stoi obecny, z nadzieją coraz większego wzrostu i zakwitnięcia, jakiego tak świetne owoce z łaski Wysokiego Rządu i Władzy, w czasach ostatnich, błogą i dla przyszłej pomyślności tego grodu, dają rękojmię.

Przystępując do zamierzonego przez nas zadania, zwracamy jeszcze raz uwagę sz. czytelników, że głównie opis topograficzny mamy na celu; niech się więc uzbroi w cierpliwość gdy mu przyjdzie spotkać się z szeregiem nazwisk i innych mniej więcej suchych, ale koniecznych szczegółów, bez których nie moglibyśmy skreślić dokładnie, owej, że tak powiemy, mappy Kalisza narysowanej w słowach.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Obecnie gdy zgromadzenie Narodowe francuzkie przyjęło główne artykuły prawa o reorganizacji armji, które da Francji przeszło miljon wojowników, nie już na papierze—jak za cesarstwa, lecz w rzeczywistości, — naturalnie kwestje wojskowe najwyżej zajmują opinję publiczną w tym kraju. Kiedy przed piętnastu miesiącami, po kapitulacji Paryża, większość Francuzów zniechęcona ciągłem niepowodzeniem, upadła na duchu, i zdecydowała się na uciążliwy i sromotny pokój,—poruszoną została kwestja, do dziś dnia nie rozstrzygnięta, czy prowadząc dalej rozpaczną wojnę, przedłużając walkę jeszcze rok cały, Francja podołałaby w końcu niemieckiemu najazdowi? Wszyscy zwolennicy faktów spełnionych i wielbiciele stanowczego

---

wie, zapewne z powodu nieznajomości położenia geograficznego miasta Orleanu, wciąż mu proponowali podwodną podróż z biegiem krętej rzeczki Guśloterki i już poczęli go do tego zachęcać lekkimi szturchańcami po szyi i grzbiecie, gdy wtem, ku nieokreślonej radości Lejeune'a rozległ się dźwięk dzwonka, i na grobli ukazały się ogromne sanie z piętrowem siedzeniem, pokrytem krzyczącą pstrym dywanem, zaprzężone w trójkę jasnogniadych biegunów. W saniach siedział tłusty i rumiany szlachcic w wilczurze.

— Co wy tam robicie? zapytał chłopków.

— A francuza topimy bat'ku.

— A, obojętnie odpowiedział szlachcic i odwrócił się.

— Monsieur! Monsieur! zakrzyczał rozpaczliwie biedak.

= A, a! z urąganiem ozwała się wilczura, z dwunastu pogańskiemi plemiony na Rossją szedłeś, Moskwę spaliłeś potępieńcze, krzyż z Iwana Wielkiego zrabowałeś, a teraz *musie, musie*! i ogon stuliłeś. Cierp łotrze na coś zasłużył.... Ruszaj, Filka! Konie ruszyły.

— A zresztą stój, rzekł.... Hej! ty *musie*, znasz ty muzykę?

— Sauvez-moi, sauvez-moi, mon bon Monsieur! powtarzał Lejeune.

— Patrzaj jakie plemie! Po russku ani jeden z nich nie umie! *Miuzyk, miuzyk sawe, miuzyk wu? sawe?* No, gadajże! *Komprene sawe miuzyk wu?* na fortepjanie *żue sawe*?

Lejeune zrozumiał wreszcie o co chodzi i twierdząco kiwnął głową.

— Oui Monsieur, oui, oui, je sais Monsieur, je joue tous les instruments possibles. Oui Monsieur, sauvez-moi Monsieur.

— No, Bóg łaskaw na ciebie, rzekł szlachcic... Dzieci puście go, macie grywiennik na wódkę.

— Dziękujemy bat'ku, dziękujemy. Weźcie go sobie.

Wsadzono Lejeune'a na sanie. Stracił biedny oddech z radości, płakał, drżał, kłaniał się, dziękował szlachcicowi, woźnicy, chłopom. Miał on na sobie tylko zieloną kurtkę z różowemi wstążkami, a mróz był trzaskający. Szlachcic w milczeniu spoglądał na jego zsiniałe i skostniałe członki, zawinął w swe futro i przywiózł do domu. Służba się zbiegła, francuza naprędce ogrzano, nakarmiono i odziano, poczem szlachcic zaprowadził go swych córek.

— Oto dzieci, rzekł do nich, nauczyciel się dla was znalazł. Naprzykrzałyście mi się zawsze: ojcze naucz nas muzyki i francuzkiego języka i otóż macie francuza, który i na fortepjanie gra... No, *musie*, ciągnął dalej ukazując na nędzny fortepjanik, kupiony przed pięciu laty od żyda handlującego wodą kolońską, pokaż nam swą sztukę, *jue.*

Lejeune na wpół żywy usiadł do fortepjanu, gdyż od urodzenia się go nie tykał.

— *Jue-że, jue-że*, powtarzał szlachcic.

Z rozpaczą uderzył biedak w klawisze jakby w bęben, zagrał jak się zdarzyło.... Sądziłem, opowiadał on później, że mój zbawca weźmie mnie za kołnierz i wyrzuci za drzwi. Lecz ku nadzwyczajnemu zdumieniu mimowolnego improwizatora, szlachcic posłuchawszy trochę, zadowalająco poklepał go po ramieniu i rzekł: „Dobrze, dobrze, widzę że umiesz, idź teraz odpocznij."

W dwa tygodnie Lejeune przeniósł się do innego obywatela, człowieka bogatego i ukształconego, któremu podobał się jego wesoły i łagodny charakter, ożenił on się z wychowanicą tegoż i wstąpił do służby rządowej, został szlachcicem, wydał swą córkę za Orłowskiego obywatela Łobyzanowa, dymissjonowanego dragona i poetę, a sam przeniósł się na mieszkanie do Orła.

I oto ten sam Lejeune, czyli jak go teraz zowią Franciszek Iwanicz wszedł przy mnie do izby Owsiannikowa, z którym żył w przyjaznych stosunkach.....

Ale, może czytelnikowi sprzykrzyło się siedzieć ze mną u Owsiannikowa dla tego też kończę swą gadaninę.

(D. c. n.)

powodzenia, odpowiedzieli stanowczo: nie; a wybrane pod wrażeniem klęsk Zgromadzenie Narodowe, przyłączyło się do tego zgodnego chóru. W owym czasie tylko pan Gambetta i jenerałowie Chanzy i Faidherbe, oświadczali się za dalszem prowadzeniem wojny; opinji tych i dziś nie zmienili, a świeże fakta zdają się ich słuszność potwierdzać. W tych dniach rząd cesarsko-niemiecki złożył Radzie Związkowej memorjał o wydatkach na wojnę roku 1870 i 1871, z którego to memorjału pokazuje się, że niezmierne wydatki Niemiec na tę wojnę przeszły wszelkie oczekiwania, i że nadewszystko ogromne przybrały rozmiary wówczas, gdy pan Gambetta objąwszy dyktaturę w Tours i Bordeaux, nakazał pospolite ruszenie, i jakby z pod ziemi nowe armje wydobył. Gdyby patrjotyczny zapał młodego dyktatora, wsparty był wytrwałością jego ziomków w nieszczęściu, w ciągu roku przedłużonej wojny, prawdopodobnie Niemcy byłyby zupełnie pod względem finansowym zrujnowane, i zmuszone wycofać swoje armje z Francji.

Według nowego prawa obecnie przyjętego, roczny kontyngens wynosi 150,000 ludzi, którzy służą cztery lata w armji czynnej a pięć w rezerwie, ciągle zaprawianej do żołnierki, i na pierwsze zawołanie gotowej do boju, razem przeto lat dziewięć, co daje 1,200,000 wojska wyćwiczonego i do wojny przygotowanego. W tej liczbie jest 865,000 żołnierzy, którzy już dwa, trzy, cztery i pięć lat przesłużyli.

Obecnie Francja ma pod chorągwią 465,000 ludzi, samych starych żołnierzy, którzy służyli w ostatniej wojnie, prócz tego ma kilkakroć stotysięcy gwardzistów ruchomych, którzy walczyli w ostatniej kampanji i dostarczą wybornego rekruta. To już istniejące wojsko będzie zawiązkiem nowej armji republikańskiej, przeszło miljon żołnierzy liczyć mającej.

Z okoliczności pobytu następcy tronu włoskiego w Berlinie, miejscowy dziennik giełdowy *Berliner Boersen Courier* przyznaje, że Niemcy tak mało dziś mają szczerych przyjaciół, że bardzo jest dla nich pożądanem przymierze z Włochami, jakkolwiek mocarstwo to jest słabe i przyjaźni jego ufać nie można. „Wprawdzie, powiada—jak nateraz konstellacja Europy z pozoru zdaje się być pokojową, ale dzięki naszym nieporównanym zwycięztwom w Czechach i we Francji, budzimy zazdrość w całym świecie ucywilizowanym z powodu naszej potęgi militarnej. Nie można także zaprzeczyć, że Francja czeka tylko przyjaznej chwili, aby z wszelkimi możliwemi widokami powodzenia rozpocząć przeciw nam gorąco pożądaną kampanję odwetową. W którąkolwiek stronę rzucimy spojrzenie, wszędy widzimy sąsiadów, co się zawczasu radują myślą o naszych przyszłych klęskach, a nigdzie nie mamy przyjaciela, któremuby choć w połowie zaufać było można. Do tak mało zaufania budzących przyjaciół, należą i Włochy, jakkolwiek są słabe; nie trzeba się też dziwić, że wyszukanie uprzejme przyjęcie jakiego u nas książe Humbert doznaje, uważane jest za coś więcej, niż za zwyczajną grzeczność." (z G. P.)

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 4 czerwca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	45	92	20
„ „ „ serji II. „ 100	91	40	91	10
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	25	91	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	100	10
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	77	30	77	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	95	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	75	25
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	139	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	121	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	106	—	105	25
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 180 8/9				
„ „ „ nowych „ 225 1/1				
„ „ „ Likwidac. „ 3				

Weksle.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	108	67	108	35
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	35	7	34
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	75	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	98	10	97	80
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	100	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.